Nr. 82. Kraków, Czwartek 9 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. do krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze Dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmidt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią".

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.: **„KRÓLOWIE".**

Prenumeratorzy zamiejscowi przesyłają tylko na opłatę porto 10 ct. w znaczkach pocztowych.

„Nowe Mody", ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Po równi pochyłej.

Kraków, 8 kwietnia.

W wir matactw dyplomatycznych rzucił się Ferdynand bułgarski w pełnej nadziei, że siłą Herkulesa utrzyma się na powierzchni wzburzonych fluktów. Wobec różowej nadziei, jaka przyświecać się zdawała sofijskim uroczystościom podczas aktu konwersyi Borysa, godziłoby się zapytać, co też dotąd spełniło się z życzeń i pragnień księcia Ferdynanda i dokąd doprowadzić go musi polityka jego już w naj bliższej przyszłości?

Po uroczystościach konwersyjnych nastąpił wyjazd „uznanego" księcia bułgarskiego do Konstantynopola, rzekomo dla podziękowania sułtanowi za owo „uznanie". Czy podróż ta dodała Ferdynandowi blasku i uroku? Jeżeli manifestacyjne ukazanie się w roli w a s a l a Turcyi mogło sprawić Ferdynandowi przyjemność, to użył jej w pełnej mierze. To pewne, że akt ucałowania ręki sułtana przez katolickiego księcia i jego otoczenie, bardzo ucieszył starowierców mahometańskich, którzy skutkiem rozruchów armeńskich niejedno upokorzenie znieść musieli. Roli wasala, w jakiej stanął Ferdynand wobec sułtana, nie złagodziły zewnętrzne oznaki przychylności jego lennodawcy. Sułtan mógł, w zamian za złożenie sobie hołdu, być wspaniałomyślnym w rozdawaniu podarków i orderów, były to bowiem oznaki pana i władcy, który okazać chciał w ten sposób swoje najwyższe zadowolenie z postępowania podległego sobie księcia.

Odegrał więc, powtarzamy, ks. Ferdynand na dworze stambulskim rolę, która mu chyba przyjemności sprawić nie mogła. W i ę c p o c ó ż j e c h a ł d o K o n s t a n t y n o p o l a, kiedy bez tej podróży mógł obejść się śmiało? T e r a z d o p i e r o r z e c z y w i s t e p o b u d k i K o b u r g a w y c h o d z ą n a j a w. Jemu nie szło wcale o sułtana, lecz o nawiązanie bliższych stosunków z dyplomacyą rosyjską, a przedewszystkiem z ambasadorem N e l i d o w e m, jedną z najbardziej wpływowych obecnie osobistości dyplomatycznego świata rosyjskiego. Już samo przedłużanie pobytu Ferdynanda w Konstantynopolu daje wiele do myślenia. Pocałował sułtana w rękę, dostał podarek dla siebie, turecki order dla swej ultra-katolickiej matki, był na obiedzie u swego lennodawcy, — więc ceremonia skończona, czas najwyższy było wracać do domu. Ależ teraz dopiero nawiązano pertraktacye z Nelidowem, tutaj dopiero zaczęła Rosya dyktować Ferdynandowi warunki swego z nim pojednania.

Najlepszy, bo najwierniejszy obraz sytuacyi odszukać można w półurzędowej prasie rosyjskiej. Już po kilku dniach pobytu Ferdynanda w Konstantynopolu, pojawił się w *Nowej Wrem.* artykuł polityczny ze znanym nam już podpisem „O l d G e n t l e m a n", datowany z Konstantynopola, a pochodzący rzekomo „o d j e d n e g o z w y b i t n y c h p a t r y o t ó w b u ł g a r s k i c h". Naturalnie w obecnych warunkach „patryota bułgarski" musiał czerpać natchnienie w pałacu ambasady rosyjskiej, a pochodzenia jego nikt nie sprawdzał.

W artykule tym stwierdzono przedewszystkiem, że Bułgarzy w Konstantynopolu nie unoszą się w tej mierze nad rządem sofijskim, co ich ziomkowie w ojczyźnie; że oni przeciwnie uważają to, co za wielką ofiarę ze strony Ferdynanda uchodzi, w rzeczywistości dopiero za **p o c z ą t e k** tych ofiar, jakich od księcia zażądać się musi. *P o j e d n a n i e B u ł g a r y i z R o s y ą* — podnosi „Old Gentleman" z naciskiem — o d b y ł o s i ę n i e w S o f i i, l e c z w K o n s t a n t y n o p o l u. Rzeczywistym k i e r o w n i k i e m w rokowaniach między Ferdynandem a rządem rosyjskim, był a m b a s a d o r N e l i d o w. Przedłożył on rządowi bułgarskiemu warunki, pod jakiemi Rosya zgodzić się może na p o z o s t a w i e n i e F e r d y n a n d a n a t r o n i e b u ł g a r s k i m. Warunki te są następujące:

1) Urzędowe pojednanie z Rosyą.

2) K o n w e r s y a następcy tronu Borysa i s a m e g o ks. F e r d y n a n d a n a p r a w o s ł a w i e.

3) Przywrócenie konstytucyi tirnowskiej w jej pierwotnem brzmieniu, według którego dynastya panująca ma wyznawać prawosławie.

4) Zupełna amnestya.

Z tych warunków, — pisze dalej rosyjsko-bułgarski patryota — wypełnił książę tylko drugi i t o w p o ł o w i e. Agent dyplomatyczny Rosyi, C z a r y k o w, przeniósł się wprawdzie do Sofii, atoli przy obiedzie, na jego cześć danym, odpowiedział hr. K u t u z o w na toast wzniesiony przez księcia Ferdynanda na cześć cara, toastem na pomyślność Borysa, a n i e k s i ę c i a F e r d y n a n d a. Jeżeli się uwzględni te wszystkie momenta, to Ferdynand nie może w oczach narodu uchodzić za księcia uznanego prawnie, b o s t a n o w i s k o j e g o j e s t b a r d z o s ł a b e. Bez względu na to, czy on popisywać się będzie tytułem uznanego księcia Bułgaryi, lub nie, b ę d z i e m o ż n a p e w n e g o p i ę k n e g o p o r a n k u t r o n j e g o z a d r z w i w y r z u c i ć, a j e g o s a m e g o o d s t a w i ć d o g r a n i c y.

Jeżeli zaś książę Ferdynand chce uniknąć tego niebezpieczeństwa, to nie pozostaje mu nic innego, j a k t y l k o w s z y s t k i e ż ą d a n i a R o s y i p r z y j ą ć b e z w a r u n k o w o. Konstytucya żąda, aby drugi książę bułgarski był prawosławny, więc i książę Ferdynand musi przyjąć prawosławie, w przeciwnym razie, wcześniej lub później, z d e g r a d o w a n y m b ę d z i e n a r e g e n t a s w e g o s y n a B o r y s a, a kilku „ostrych" russofilów i prawosławnych, jak metropolita Klement, przyda się mu do pomocy jako współregentów.

Że więc książę Ferdynand m u s i b y ć p r a w o s ł a w n y m, jest to nieodzownym warunkiem, jeżeli utrzymać się chce na tronie bułgarskim.

Nie jest też „O l d G e n t l e m a n" zadowolony z częściowej amnestyi, na jaką godzi się Stoiłow. Petrow, bułgarski minister wojny, boi się napływu oficerów bułgarskich, którzy niegdyś Aleksandra Battenberga pozbawili tronu. Bez względu jednak, czy się to Petrowowi podoba, lub nie, m u s z ą w s z y s c y e m i g r a n c i b u ł g a r s c y b e z w y j ą t k u w r ó c i ć d o k r a j u. Rosya chce, aby książę Ferdynand otwarcie i szczerze z nią postępował, i czynami dowiódł swej życzliwości, a nie zbywał jej pięknemi słówkami i orderami.

Now. Wrem. poleciła ze swej strony to rozumowanie „bułgarskiego patryoty" bacznej uwadze bułgarskich mężów stanu. *Sapienti sat!*

Cały ten artykuł petersburskiego dziennika sprawił deprymujące wrażenie w Sofii, a ks. Ferdynand musiał także zrozumieć, kogo się on tyczy w pierwszym rzędzie. Wprawdzie sofijska *Agence-Balcanique* odpisała czemprędzej, że tego rodzaju korespondencye w dziennikach rosyjskich, jako pochodzące od kilku niezadowolonych indywiduów, chybiają celu, — ale są to słowa puste, którym fakta kłam zadają.

A faktem jest, że książę Ferdynand po tej nauczce „O l d G e n t l e m a n a", przedłużywszy swój pobyt w Konstantynopolu, dziwną zaczął okazywać sympatyę dla egzarchy bułgarskiego i patryarchy szyzmatyckiego. Prawie też równocześnie pojawiły się wiadomości, że wskazaną byłoby rzeczą znieść egzarchat bułgarski, a kościół narodowy bułgarski oddać znowu pod supremacyę patryarchy konstantynopolitańskiego. W ten sposób zwycięzyłby w kościele bułgarskim charakter prawosławia rosyjskiego, który zbliżyłby tem samem Bułgaryę do Rosyi.

Powtóre książę Ferdynand wielką okazał rewerencyę dla prawosławia, gdyż w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy tuż z kościoła katolickiego poszedł na nabożeństwo prawosławne, odprawiane przez egzarchę, gdzie, stosownie do obrządku, poddał się ceremoniom cerkiewnym. Jeżeli tak zachwycony jest prawosławiem, że syna rzucił w jego objęcia, a sam tyle okazuje wobec niego szacunku, toż czemużby ks. Ferdynand sam przyjąć go nie miał?

To przyjęcie prawosławia przez Ferdynanda i rozległość amnestyi dla emigrantów bułgarskich były bez wątpienia kwestyą rokowań Ferdynanda z Nelidowem w Konstantynopolu i to było powodem opóźnienia powrotu jego do Sofii, względnie wyjazdu jego do Petersburga. Jego przyjęcie nad Newą zależeć bedzie od tego, czy i jak skończą się jego rokowania z Nelidowem. Rosya żądania posuwa coraz dalej, — książę Koburg stacza się po równi pochyłej, na której znalazł się w chwili usunięcia, a potem zamordowania Stambułowa.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 7 kwietnia.

(?) Pisma wiedeńskie nie odstąpiły od tradycyjnego zwyczaju i w tym roku z okazyi świąt wielkanocnych zamieściły kilkuszpaltowe rozpamiętywania. Lecz nigdy może tak wyraźnie nie dowiodły, że to zwyczaj przestarzały, i że trudno zawsze wynajdywać jakieś analogie pomiędzy uroczystem świętem wielkanocnem, a każdorazową sytuacyą polityczną. Całą czczość tych artykułów ilustruje najlepiej wywód *Neue Fr. Presse*, uzasadniający „potrzebę odrodzenia się stronnictwa liberalnego" i przepowiadający zarazem tegoż zmartwychwstanie.

Że monitor centralistyczny obecnie jeszcze ma odwagę rozwodzić się na ten temat, świadczy chyba tylko o lekceważeniu stałych prenumeratorów. Dla szerszych kół czytającej publiczności artykuł *Neue Presse* ma tę wielką wartość, że stwierdza upadek stronnictwa liberalnego, — bo jużci, kto przepowiada zmartwychwstanie, przedewszystkiem śmierć konstatuje.

Zresztą sytuacya polityczna odpowiadała zupełnie porze świątecznej, żaden ważniejszy wypadek polityczny nie przerwał feryalnej ciszy.

Tylko w publicystyce czeskiej nie ustała ani na chwilę polemika pomiędzy staroczeską *Politik*, wspólnie z radykalnemi pismami z jednej, a głównym organem stronnictwa młodoczeskiego z drugiej strony.

Pojmujemy zarzut oportunizmu, z jakim się młodoczescy posłowie w pismach radykalnych spotykają — jakkolwiek przynajemy mu racyę t y l k o jako manewrowi taktycznemu. Zupełnie niepojętą natomiast jest robota staroczeskiego organu, który Młodoczechów prze gwałtem do najskrajniejszej opozycyi. Cała ta robota i towarzyszące jej okoliczności — o których na razie nie wspominamy — budzi koniecznie podejrzenie, że wszystko to dzieje się na specyalne życzenie pewnych osób lub pewnej frakcyi. Bo, że taka polityka ultra-radykalna nie odpowiadała tradycyi politycznej Staroczechów, ani ich pojęciom o pracy dla dobra czeskiego narodu w ogólności — to wszyscy jeszcze dobrze zachowali w pamięci.

Ta nagła wspólność idei i celów politycznych organu Schwarzenbergów, Thunów i Lobkowitzów z organami Brzeznowskich, Vaszatych i Raszinów, jest bądź co bądź politycznym fenomenem, a w każdym razie zasługuje, aby na nią zwrócono uwagę. Główną przyczyną pocisków, jakie obecnie posypały się z tej strony na przywódców młodoczeskich, jest uchwała klubu młodoczeskiego, określająca jego stanowisko przy głosowaniu nad reformą wyborczą. Jak wiadomo Młodoczesi „z uwagi na to, że reforma wyborcza obecnego rządu w każdym razie oznacza pewne rozszerzenie prawa wyborczego", postanowili głosować za wszystkiemi paragrafami, ktore uchwalić można tylko większością 2/3 głosów.

Aby dokładnie ocenić rzeczywistą wartość tych zarzutów, wystarczy przytoczyć końcowy ustęp przemówienia dra A d l e r a na wczorajszym wiecu socyalistów, odbytym w Pradze, który w dosłownem brzmieniu opiewa: „Można o reformie wyborczej hr. Badeniego powiedzieć, co się komu tylko podoba, t o j e s t j e d n a k f a k t e m n i e z b i t y m, ż e p r z y n a s t ę p n y c h w y b o r a c h 3,600.000 d o t y c h c z a s w s z e l k i c h p r a w p o z b a w i o n y c h, p o r a z p i e r w s z y d o s t a n i e w r ę c e k a r t y g ł o s o w a n i a, a z niemi otrzyma, choć nieznaczne, ograniczone i skarłowaciałe, prawo. Nas tym sposobem obdarzono władzą, na mocy której wystąpić możemy przed ludem, by mu powiedzieć: żeście prawo wyborcze otrzymali, to nasza zasługa, że ono tak kiepskie, to wina innych. Chcecie mieć lepsze prawo, musicie iść z nami. Jeżeli zamiast chleba dano nam kamień, chwytamy kamień, aby nim cisnąć na wroga. To jest taktyka proletaryatu". Jeżeli od powyższych słów oddzielimy frazesy agitacyjne, obliczone na słuchaczów dra Adlera, to zawsze pozostanie uznanie faktu, że reforma hr. Badeniego oznacza pewne rozszerzenie prawa wyborczego. Jeżeli staroczeskie organa tego nie przyznają i Młodoczechom czynią zarzuty, to wymagają chyba radykalniejszej polityki, aniżeli socyalni demokraci.

Niemcy i Anglia.

Matin nie należy wprawdzie do organów, czerpiących wiadomości polityczne jedynie ze źródeł pewnych, niemniej jednak wiadomość, podana w tym dzienniku w ostatnich dniach i reprodukowana przez *Agencyę Havasa*, zrobiła wrażenie wiadomości wiarogodnej. Dziennik paryski doniósł, że „jedno z mocarstw trójprzymierza, jakkolwiek udzieliło Anglii swego przyzwolenia na użycie części rezerwowego funduszu egipskiego na pokrycie kosztów wyprawy dongolskiej, n i e m y ś l i j e d n a k ż e p o p i e r a ć p a n o w a n i a A n g l i i n a d N i l e m i w danym razie zgodnie z Rosyą i Francyą zażąda od Anglii ewakuacyi Egiptu".

Wiadomość ta odnosi się oczywiście do N i e m i e c. *Nowoje Wremia* uważa ją za prawdziwą i ze swej strony potwierdza ją dłuższem rozumowaniem.

„Od samego początku utrzymywaliśmy — pisze *Now. Wremia*, — że przyzwolenie Niemiec na ekspedycyę dongolską nie oznacza jeszcze bynajmniej takiego zwrotu w polityce rządu berlińskiego, iżby z tego wnosić można było, ż e n a s t ą p i ł o n a g ł e i s t a n o w c z e p o r o z u m i e n i e p o m i ę d z y B e r l i n e m a L o n d y n e m. Wszystko zresztą przemawiało za słusznością naszej opinii. Głosy najpoważniejszych organów prasy niemieckiej i ostatni w sprawie tej artykuł *Timesa* jasno dowiodły, że o zbliżeniu pomiędzy Niemcami a Anglią na gruncie polityki afrykańskiej ani mowy być nie może. Prosta logika zresztą wskazuje, że nie może być inaczej. W Afryce Niemcy nie mają drugiej rywalki tak groźnej i tak potężnej, jak Anglia.

„Ujęcie się cesarza Wilhelma za Transvaalem nie było bynajmniej czysto osobistym porywem młodego cesarza. Wysyłając swój telegram do prezydenta K r ü g e r a, W i l h e l m II dał tylko dosadny wyraz i stanowczą formę temu politycznemu programowi, jaki on sam i jego rząd oddawna już wytknął sobie w południowej Afryce. Niemcy nie miały żadnego powodu do odstąpienia od tego programu i wytknięcia sobie nowej polityki, a po klęsce Włochów w Afryce i dzisiaj, kiedy co chwila nadchodzą wieści z południowej Afryki o powrocie nieprzejednanego wroga Niemiec C e c i l a R h o d e s'a, dyplomaci berlińscy mogli istotnie uczuć potrzebę wyraźniejszego zaznaczenia swej postawy wobec Anglii i mogli dać do zrozumienia Londynowi, że Anglicy nie powinni liczyć na złagodzenie antagonizmu anglo-niemieckiego w Afryce.

„Jeżeli pomiędzy rządem francuskim a niemieckim istotnie toczyła się wymiana zdań *(pourparlers*, jak się wyraża *Matin)* w sprawie ekspedycyi dongolskiej, to bardzo prawdopodobnem jest, że ze strony niemieckiej mogło nastąpić oświadczenie w rodzaju tego, jakie podaje, rzekomo na podstawie pewnej informacyi, znany dziennik paryski.

„Kwestya częściowego pokrycia kosztów kampanii anglo-egipskiej — pisze dalej *Now. Wremia* — jest już załatwioną. Anglii wypłacono z funduszu rezerwowego całe 500.000 funtów, jakich zażądała. To fakt dokonany, i wobec tego ustaje zobowiązanie Niemiec wobec Anglii. Teraz już ani Niemcy, ani ich sprzymierzeńcy Austro-Węgry i Włochy nie mają obowiązku

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

34 (Ciąg dalszy.)

Samo zapytania tego rzucenie poruszyć musiało i poruszyło umysły klasy tradycyjnie i dziedzicznie Polskę we własnej wyłącznie zamykającej sferze.

„Lud?... Co za lud?... Gdzie lud?..."

Niejednemu roiło się, że zjawi się ów lud, co Bastylię zburzył i bez którego nie byłby się na czoło wieku wysunął Napoleon. Porucznicy Jarzębscy podtrzymywali i rozdmuchiwali legendę napoleońską. Wytwarzał się stąd w pojęciach zamęt, w którym zapytanie powyższe spełniło funkcyę soli, ułatwiającej krystalizacyę w płynie fermentującym. Pojmowanie ludu jako siły nietylko roboczej, ale oraz i obywatelskiej poczynało świtać w umysłach i nadawało im kierunek społeczno-polityczny, niezupełnie jeszcze wyraźny, lecz już poważniejszy od tego, w jakim szło pokolenie starych i pokolenie młodych. Na społeczeństwo szlacheckie zdrowy wionął wiatr — wiatr z dalekiej przeszłości: z tych czasów, kiedy się ono nie wyróżniło było jeszcze z łona kmiecego, kiedy budowało Polskę na takiej samej drodze obrończej, na jakiej spadło na nie zadanie odbudowywania jej, które samo sobie, własnemi błędami i grzechami, narzuciło. Pomiędzy czasami piastowskiemi a obecnemi ta zachodzi różnica, że praojcowie nasi z jednymi tylko Niemcami do czynienia mieli, obecnie zaś przeciwko Polsce stanęła spółka niemiecko-moskiewska, którąby jej bytowania politycznego pozbawić była nie zdołała, gdyby nie grzechy i błędy stanu rycerskiego, co się kosztem innych stanów w przywileje zaopatrzył i ojczyznę na swój wyłączny zmonopolizował użytek.

Wiatr zdrowy wionął nań i „szumem liści do okoła", wyszeptał mu wyraz: lud.

Wraz z tem na szlachtę polską, na Litwie i Rusi, spadła plaga. Tajna policya rosyjska, węsząca w kraju i zagranicą, wpadła na trop emisaryusza. Zasygnalizowano go z zagranicy. Ktoś się wygadał — szpieg usłyszał i wnet obudzoną została czujność wartownicza, podsłuchująca i podpatrująca. Policyi z pomocą przyszła nieostrożność szlachecka, tajemnicę pod sekretem rozgadująca. Nikt nie wydał; wieść atoli o Rzodkiewiczu, Rudowiczu, Rodziewiczu, upiększona dodatkami, rozchodziła się, rozchodziła, wyszła poza sferę tych, co ją dla siebie zachowywać byli powinni, sfory gończych carskich na trop wprowadziła i oddała w ręce moskiewskie: Szymona Konarskiego.

Postać to jedna z najpiękniejszych w naszych o Ojczyznę walkach.

Zapoczątkowanie demokratyzowania się szlacheckiego polskiego społeczeństwa jego jest dziełem.

Ten zaczyn, który przysposabiali twórcy konstytucyi trzeciego maja, Kościuszko, Lelewelowscy uczniowie, posłowie, co się na ostatnim Sejmie w Warszawie o prawa dla ludu upominali, „wiara", co „czarnemi od pługa rękami harmaty brała", wygnańcy, co Towarzystwo demokratyczne założyli — zaczyn ten w krew szlachecką on wszczepił.

On — Szymon Konarski.

Ujęcie jego spowodowało liczne na Litwie i na Rusi aresztowania i sprowadziło dwa wielkie procesy polityczne, w Wilnie i w Kijowie. Proces wileński zakończył się śmiercią Konarskiego, kijowski ułaskawieniem pięciu, skazanych na szubienicę, na ciężkie na Syberyi roboty i wysłaniem stąd i stąd jednych na Syberyę, drugich do rot aresztanckich, innych na Kaukaz w sałdaty.

Konarskiego śmierć przez rozstrzelanie, przyjęta przezeń z tą spokojną odwagą, z jaką śmierć przyjmują męczennicy za dobrą sprawę, z jaką na krzyż, na stos, na łamanie kołem szli pierwsi chrześcijanie, silne, głębokie na mieszkańcach Wilna i w całym kraju wywarła wrażenie. Było to jednak wrażenie nie przygnębiające, lecz pokrzepiające — takie, jakie wywierali apostołowie, gdy prawdę słów swoich stwierdzali życiem. Ziarno, w glebę polską rzucone, pozostało w niej na kiełkowanie: Moskale go wygrzebać i zniszczyć już nie mogli. Rozsrożenie się ich nie spełniło funkcyi ekstirpatora ani w litewskich puszczach, ani na ukraińskich niwach, ani w poleskich błotach.

Egzekucye wyroków, zapadłych w Wilnie i Kijowie, jakoteż sądy, wywołane przez „wyzwania szpiegów niewidomych", poprzedzonemi były przez istne na dwory i dworki szlacheckie napady, przez razzje, mające na celu aresztowanie podejrzanych i poszukiwanie dokumentów obwiniających.

Co się dokumentów tyczy, napady niewielkie przynosiły plony. Od czasów, jak „drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli", gdy kto żartem dźwięk dzwonka moskiewskiego za pomocą uderzenia trzonkiem noża ze szklanki wydobywał, obywatelstwo polskie każdej chwili przygotowanem było na te niespodziane i niepożądane wizyty. Co mogło za dokument obwiniający posłużyć: książki, rękopisy, nuty, sztychy, oznaki, trwożliwsi niszczyli, śmielsi w bezpiecznych przechowywali kryjówkach. Pułkownik Marcin Tarnowski rzeczy zakazane ukrywał przed Moskalami w ogrodzie, w loszku, o istnieniu którego oprócz niego wiedział jeden tylko służący zaufany. Na rewizyach przeto, spowodowanych ujęciem Konarskiego, obławiali się żandarmi, *„liniejni"* i policyanci, w co innego atoli, aniżeli w dokumenty. Państwo Hełmscy nie odszukali po ich przejściu paru zegarków, łańcuszków i niektórych panieńskich precyozów; u państwa Zaleńskich braki okazały się w bieliznie; sędzinie zabrali łyżki srebrne stolowe i synów wszystkich trzech: jednego — Kazia — na miejscu, w miesięcy parę po powrocie jego z wizyt, mających mu posłużyć do przetarcia się w świecie i zaskarbienia sobie względów cześnika; dwóch innych — Gustawa i Karola — pojmali gdzieś w okolicy na gorącym zmowy buntowniczej uczynku: podobnoś zabrali ich od kart.

Sędziny to ani zdziwiło, ani przeraziło, ani zmartwiło. Jak skoro najazd się pojawił, niezwłocznie posłała po sowietnika i u niego na stronie rady zasięgnęła.

— Na to rady innej nie ma — słowa jego, — tylko ta, ażeby Kazio przy *doprosach* nic nie pisał, nic nie podpisywał i na wszystkie zapytania odpowiadał: *„znat' nie znaju, wiedat' nie wiedaju!..."*

Zaleciła to synowi pod błogosławieństwem macierzyńskiem i obojętnie przypatrywała się, jak żandarmi przetrząsali szafy, komody, kufry, rewidowali łóżka, sienniki, poduszki, zrywali podłogi, zapuszczali sondy w zasieki, zaglądali za obrazy na ścianach, zabrali plik spory rymowanych utworów Gustawa. Wszystko to przyjęła obojętnie; z obojętności nie wyszła nawet, gdy Kazia na kibitce uwieziono. Wykpała Jawdoszkę, która w płacz na widok panicza w kajdankach uderzyła. Nie pierwej wzruszyła się i w wielki wpadła gniew, aż się łyżek nie doliczyła.

— No, proszę!... — zawołała. — A to gałgany!... a to łajdaki!.. A jacy zręczni!.. z przed nosa, w oczach mi łyżki zwędzili z szafy, którąm sama otworzyła i sama zamknęła...

Wygadywała na Moskali i zręczności ich się dziwiła; gdy zaś gniew spędziła, do zwykłych powróciła zajęć.

Interesowanie się jej losem synów w ten wyraziło się sposób, że, z jednej strony, na ręce jednego ze znajomych księdza Walentego w Wilnie, pieniądze dla nich dosyłała, z drugiej, na intencyę ich zakupiła szereg mszy na tak długo, póki się proces nie skończy.

(C. d. n.)

popierać w dalszym ciągu przedsięwzięcia Anglii, mającego oczywiście przedewszystkiem na celu odroczenie kwestyi ewakuacyi Egiptu. Zdarzyć się nawet może, że dalszy przebieg ekspedycyi dongolskiej jeszcze jaśniej wykaże wobec Europy, jak pożądanem byłoby usunięcie Anglików z Egiptu"...

„I prawie pewni jesteśmy — kończy dziennik rosyjski, — że jeżeli coś podobnego nastąpi, to Niemcy, we własnym interesie, znowu działać będą zgodnie z Rosyą i Francyą, i przypomną zarazem Anglii, że i w południowej Afryce Boerowie i koloniści niemieckiej narodowości liczyć mogą zawsze na pomoc i poparcie rządu niemieckiego, jak to oświadczył niedawno baron Marschal w parlamencie niemieckim w toku obrad nad kredytami na pomnożenie floty niemieckiej".

Z tego stanowiska nie pozbawionem jest także znaczenia obecne zachowanie się prezydenta Transvaalu, który nie bez ironicznej myśli ofiarował Anglii pomoc Boerów transvaalskich przy uśmierzeniu powstania w kraju Matabele.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 kwietnia.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące zaprzeczenie:

„Od pewnego czasu pojawiają się w niektórych dziennikach doniesienia, jakoby JE. namiestnik Eustachy ks. Sanguszko zamierzał ustąpić z zajmowanego obecnie stanowiska.

„Jakkolwiek doniesienia te, podawane w formie pogłosek, nie mają cechy wiarygodności, a przeto i na odpowiedź nie zasługują, to jednak ze względu na to, iż powtarzane są uporczywie w kilku pismach i z pewną, jak się zdaje, systematycznością, czujemy się w obowiązku, na mocy najbardziej autentycznych informacyj kategorycznie oświadczyć, iż wszelkie doniesienia, jakoby Eustachy ks. Sanguszko zamierzał ustąpić ze stanowiska namiestnika w Galicyi, nie mają najmniejszej podstawy".

Dopiero teraz do publicznej wiadomości doszły ukrywane dotychczas rokowania, jakie rząd prowadził z włoskimi posłami do Sejmu tyrolskiego. Już w jesieni zeszłego roku rząd starał się skłonić tych posłów do wstąpienia do Sejmu. Posłowie zażądali jednak gwarancyj, że żądania ich będą uwzględnione bez względu na zapatrywania niemieckiej większości sejmowej. Jeszcze przed zwołaniem Sejmu hr. Badeni przedłożył posłom włoskim do zaopiniowania projekt ustawy, która przedewszystkiem zapowiadała utworzenie włoskiej sekcyi w Wydziale krajowym Tyrolu. Sekcya ta składać się miała z trzech reprezentantów włoskiej części kraju, których jednak miał wybierać cały Sejm a nie sami posłowie włoscy. Nadto miano mianować osobnego namiestnika dla okręgu trydentyńskiego, który jednak miał rezydować w Insbruku. Wreszcie przyrzekano utworzyć Rady powiatowe. Projekta te nie znalazły jednak uznania posłów włoskich, którzy je odrzucili i nie brali udziału w tegorocznych obradach sejmowych. Wskutek tego rząd nie przedłożył Sejmowi swego projektu, lecz nie zrzekł się myśli uregulowania stosunków narodowościowych w Tyrolu i zamierza w najbliższej sesyi przedłożyć Sejmowi ustawę, której projekt już wypracowano.

W Pradze odbywa się zjazd socyalistów austryackich, w którym między innymi bierze udział także krakowski agitator p. Daszyński. Po załatwieniu sprawozdania kierownictwa, przystąpiono do dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej. Dr. Adler jako referent wniósł rezolucyę, w której zjazd ma wypowiedzieć zapatrywanie, że utworzenie piątej kuryi zawiera w sobie niebezpieczeństwo majoryzowania robotników przez inne warstwy społeczne. Wielkość okręgów wyborczych, wybory pośrednie i warunek przebywania przez sześć miesięcy w gminie, sprawiają, że projektu rządowego nie można uważać za spełnienie żądań klasy robotniczej. Walkę o powszechne i równe prawo głosowania należy zatem prowadzić dalej z całą energią. Należy jednak również wyciągnąć jak największe korzyści z rozszerzonego prawa wyborczego i użyć go jako środka agitacyi i organizacyi celem zdobycia powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania. Dlatego też wiec wzywa kierownictwo, aby, nie czekając rozpisania wyborów, natychmiast po ogłoszeniu nowych ustaw wyborczych zwołało mężów zaufania celem ujęcia w ręce agitacyi wyborczej i utworzenia okręgowych komitetów przedwyborczych. We wszystkich krajach należy również rozwinąć agitacyę w tym celu, aby Sejmy zmusić do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. W toku bardzo ożywionej i przewlekłej dyskusyi, która wczoraj toczyła się dalej bez przerwy, nie brak było zarzutów przeciw kierownictwu i przeciw organowi partyi *Arbeiter Ztg*, jakoby nie dość stanowczo i nie dość ostro występowały. P. Daszyński uczynił wniosek, aby stawianie kandydatur należało do organizacyj okręgowych w porozumieniu z kierownictwem stronnictwa, a tylko w razie sporu rozstrzygałaby konferencya z całej monarchii.

Z Paryża.

Jakkolwiek tłómaczyć sobie można demonstracye na placu wyścigów w Auteuil, dowodzą one w każdym razie, że obecne naprężenie polityczne we Francyi przeniosło się z parlamentu w masy publiczności. Wprawdzie publiczność, która wołała: „Niech żyje senat! Precz z ministerstwem!", stanowi tylko pewną, dosyć ciasną warstwę społeczeństwa, ale okrzyki te nie miną bez odpowiedzi i wywołają nowe objawy namiętności politycznych pośród mas robotniczych. Konflikt pogłębił się i sytuacya stała się jeszcze niebezpieczniejszą.

Manifestanci w Auteuil działali przeważnie z inspiracyi monarchistów, dla których, jak słusznie zauważył Rochefort, okrzyki: „Niech żyje senat! Precz Bourgeois!" równoznaczne były z okrzykiem: „Niech żyje król!" Przyłączyli się do nich także przeciwnicy obecnego radykalnego rządu i wołali: „Niech żyje Faure!" — dając przez to do zrozumienia, że od prezydenta republiki oczekują rozwiązania obecnego konfliktu pomiędzy ministerstwem a senatem.

Położenie p. Faure'a jest bardzo trudne, ale nie odstąpi on prawdopodobnie od dotychczasowej swej biernej polityki, gdyż wie dobrze, że interwencya na rzecz senatu i przeciwko gabinetowi zjednałaby mu nieprzejednaną nienawiść radykałów.

Temps utrzymuje, na podstawie rzekomo pewnej informacyi, że nie Anglia i nie Niemcy dały inicyatywę do ekspedycyi dongolskiej, lecz król Humbert sam zwrócił się do Anglii i Niemiec równocześnie z prośbą o tę interwencyę. W parę dni potem lord Dufferin miał znaną rozmowę z Berthelotem, i pomimo opozycyi Francyi i Rosyi, wyprawa przyszła do skutku.

KRONIKA.

Kraków, 8 kwietnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Walery Maszewski, skarbnik Koła pań w Suchy, 28 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Ludwik Małecki, prof. gimn. z Nowego Sącza, 4 złr., zebrane w „Sokole" na święconem.

Święcone w Sokole. W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Sokoła dorocznym zwyczajem wspólne święcone z udziałem pań.

Na obchód Rękawki ku Krzemionkom podgórskim podążyły wczoraj tysiące mieszkańców Krakowa. Przy sprzyjającej pogodzie pomimo chłodu zabawa powiodła się najzupełniej. Rozliczne rozrywki dla młodzieży i wyrostków bawiły i starsze osoby, a jarmarczny różnobarwny tłum, przy blasku zachodzącego słońca tworzył piękny obraz, ponad którym unosiła się wieżyczka maleńkiego a tak miłego kościółka św. Benedykta. Zreformowany w latach ostatnich obchód Rękawki jest zabawą dla ludu i dziatwy, nie wywołującą już tych uczuć politowania, a nawet wstrętu, jakich się doznawało, patrząc na rozbijanie głów żebraków wszelkiego wieku, gdy z góry rzucano im często twarde przedmioty. Przygotowane rozrywki i zapasy, za które udzielane bywają skromne nagrody, wywołują radość powszechną i wybuchy śmiechu, o którym mówi poeta, iż jest dobry i zdrowy, bo rozwesela słabe nerwy — dzisiejszego pokolenia.

Z Sokoła. Po tygodniowej przerwie z powodu świąt Wielkanocnych rozpoczynają się ćwiczenia członków, jakoteż uczniów i uczennic Towarzystwa z dniem 8 bm. w godzinach niezmienionych.

Wobec tego, że od zlotu krakowskiego dzieli nas już niespełna trzy miesiące, zwracamy się do wszystkich członków ćwiczących, aby pamiętali o godnem naszego Sokoła wystąpieniu na boisku zarówno pod względem ilości uczestników, jak i wykonania przypadających nam w udziale ćwiczeń. Odpowiedzieć temu zadaniu możemy tylko pilnem i wytrwałem uczęszczaniem na ćwiczenia. Do wytrwałości więc wzywamy już ćwiczących, a do szybkiego zgłoszenia się tych, którzy jeszcze nie rozpoczęli, i mamy nadzieję, że Sokół krakowski zajmie w popisie zlotowym pierwszorzędne miejsce, które sobie dotychczasowemi występami zdobył.

Również zwracamy się do druhów, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą brać udziału w ćwiczeniach, posiadając jednak mundur, chcą wziąć udział w pochodzie, aby pamiętali o niezbędnej konieczności wyćwiczenia się w mustrze, która jest najważniejszym czynnikiem powodzenia zlotu, od jej znajomości bowiem zależeć będzie postawa i wygląd mas w czasie pochodu; prócz tego ćwiczenia w mustrze są głównym punktem programu na boisku i właśnie przez okręg krakowski będą wykonane.

Próśb, nawoływań, zachęcań nie godzi nam się używać, odzywamy się do poczucia obowiązku każdego z druhów i jesteśmy pewni, że rój ćwiczących wypełni wkrótce obie nasze sale i boisko letnie w godzinach ćwiczeń, które odbywają się codziennie od 7—9 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, p. Teodor Axentowicz, wyjechał do Monachium, gdzie rozpoczął pracę malowania stafażu w panoramie Tatr.

Z cyrku. Wczorajsze przedstawienie w cyrku Henry wyróżniało się korzystnie starannością wszystkich wykonanych numerów programu. P. Mihaelitta jako dżokej, jak również wspólnie z p. Bono stanowią parę, mogącą się popisywać w najpierwszych cyrkach. Rodzina Kleinów zasługuje na nazwę znakomitych cyklistów. Cyrk Henry pozostaje w Krakowie do 15 kwietnia.

Brednie o Krakowie spotykamy bardzo często w pismach, w obcych językach wydawanych, lecz doprawdy dziwnem i przykrem jest bardzo, gdy brednie takie pojawiają się w prasie warszawskiej. *Wędrowiec,* czasopismo warszawskie obrazkowe, dosyć popularne, w czasach ostatnich popełnił już niejeden błąd, wywołujący uśmiech politowania nad brakiem redakcyjnego kierownictwa. Ten sam *Wędrowiec* zamieszcza obecnie w rubryce swojej „Na szerokim świecie" taki ustęp: „W szkołach galicyjskich niema jeszcze mowy o urządzeniu łazienek szkolnych. Ale tam za to dzieją się rzeczy, któremi żaden inny kraj na świecie pochwalić się nie może. Ot n. p. w Krakowie w szesnastu szkołach ludowych obowiązki katechety dzieci katolickich pełni... żyd, dr. Landau. I znowu może ktoś z czytelników zawoła: „to niepodobna!" A jednak twierdzenie takie zostało w tych dniach wygłoszone w Kole parlamentu wiedeńskiego, a ten, co je wygłosił, dodał jeszcze, że nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony".

Z bredni tych widać, iż autor artykułu słyszał iż gdzieś dzwoniono, ale nie uznał za stosowne dowiedzieć się, w którym kościele. Takie lekkomyślne i błędne wiadomości w piśmie poczytnem, pod zaborem rosyjskim wydawanem, wywoływać muszą wielki zamęt w umysłach czytelników, to też sądzimy, iż redakcya *Wędrowca* ma moralny obowiązek sprostować te brednie swojego współpracownika, który ani o stosunkach krakowskich żadnego nie ma pojęcia, ani przebiegu rozprawy w parlamencie wiedeńskim nie zna, chociaż do potwornych rozmiarów dotąd niesprawdzony urzędowo zarzut ks. Chotkowskiego doprowadził.

Zmarli. Irena Greczyńska, artystka teatru krakowskiego, zmarła w 19 roku życia. Krótki czas pracowała na scenie. W znanej sztuce Hauptmana „Hanusi" grywała rolę anioła.

Stefan Starzewski, urzędnik dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, b. współpracownik dzienników lwowskich, zmarł w Stanisławowie w 36 roku życia.

Karol Jelonek, adjunkt Wydziału krajowego, żołnierz polski z 1863 r., zmarł we Lwowie w 56 roku życia.

Agnieszka z Gawinowskich Łysakowska, wdowa po ś. p. Michale, naczelniku gminy Półwsie Zwierzynieckie, zmarła w 66 roku życia.

Nowe tytuły dla funkcyonaryuszy sędziowskich. Donoszą z Wiednia, że w kołach sędziowskich przygotowuje się petycya do ministerstwa sprawiedliwości, żądająca zmiany klas rangi. Nie rozchodzi się tutaj wcale o „nadanie" tytułów i godności, lecz o zmianę teraźniejszych przestarzałych, nie odpowiadających naszym stosunkom tytulatur. Adjunkci nie chcą nadal nazywać się adjunktami, gdyż nie są oni, jak o tem wnioskowaćby można z etymologii, pomocnikami, lecz samodzielnymi sędziami, którzy załatwiają sprawy karne i cywilne. Mniej jeszcze odpowiada tytuł „sekretarz rady" działalności dotyczących funkcyonaryuszy, gdyż nie mają oni nic wspólnego z sekretaryatem. Także tytuł „radca sądu krajowego" nie jest odpowiedni, ponieważ mała tylko część radców sądu krajowego jest zatrudnioną przy sądach krajowych; większa część pracuje przy innych sądach (obwodowych, powiatowych itd.). Najgłośniej odzywa się opozycya przeciw tytułowi auskultanta, gdyż nie „słuchają" oni już więcej, lecz są, złożywszy egzamin sędziowski, samodzielnymi funkcyonaryuszami. Tylko praktykanci nie mogą nic zarzucić swemu tytułowi. Funkcyonaryusze sędziowscy żądają więc, aby auskultantów, którzy nie złożyli jeszcze egzaminu sędziowskiego, tytułowano „kandydatami sędziowskimi", a auskultantów egzaminowanych „sędziami niższymi", lub „sędziami pomocniczymi"; adjunkci mają otrzymać tytuł „sędziów", a sekretarze rady „sędziów wyższych"; tytuł „sędzia powiatowy" ma pozostać, jako odpowiedni działalności. Tytuł „radca sądu krajowego" ma być zamieniony na „radca sądu", a „radca wyższego sądu krajowego" na „starszy radca sądu". Zmianę tytulatur można łatwo przeprowadzić, gdyż państwo nie poniesie przez to żadnych wydatków; koła interesowane mają więc nadzieję, że ministerstwo sprawiedliwości uwzględni ich petycyę.

Z Warszawy. Charakterystyczną notatkę, dowodzącą, jak musi być trudno w ludnej Warszawie o znalezienie posady, zapewniającej znośne utrzymanie, zamieszczają pisma miejscowe:

Przed dwoma miesiącami w jednym z hotelów zamieszkał pewien jegomość, mianujący się inżynierem, przybyłym do Warszawy aż z Syberyi. Przybysz wkrótce zawarł bliższe stosunki z wieloma osobami, kaptując sobie znajomych w cukierni i restauracyi, gdzie bywał częstym gościem i gdzie głośno opowiadał o bogactwach Syberyi i braku tam rąk do pracy. Niezadługo też w kole nowych swych znajomych znalazł wielu kandydatów na posady na drogach syberyjskich i każdemu z nich nietylko przyrzekł odpowiednie miejsce, lecz nadto każdy, zaraz po jego wyjeździe z Warszawy, miał otrzymać bilet wolnej jazdy na przejazd do miejscowości, w której miał objąć posadę. Po parotygodniowym pobycie w naszem mieście, wspaniałomyślny szafarz posadami niespodziewanie opuścił Warszawę, pozostawiając cały zastęp kandydatów do wyprawy po złote runo, w błogiem oczekiwaniu na obiecane bilety wolnej jazdy. Dotąd jednak nikt ani biletu, ani nawet listu od p. inżyniera nie otrzymał, a jednocześnie okazało się, iż obiecywał on to wszystko celem urządzenia sobie pobytu w Warszawie jak najwygodniejszym i... bezpłatnym. Teraz bowiem wyszło na jaw, że p. inżynier, łudząc wszystkich obiecankami złotych gór, nietylko nie zapłacił za hotel, w którym mieszkał, lecz nadto został dłużnikiem restauracyi, cukierni, a nawet remizy, z której ciągle brał powozy. Kilku kupców, którzy dostarczali mu do hotelu różne towary, również zarwał. Najsmutniejszem jest obecnie położenie owych kandydatów na posady. Kilku z nich, mniej opatrznych, wierzących ślepo p. inżynierowi, opuściło miejsca zajmowane dotąd w Warszawie i dziś, w oczekiwaniu wiadomości z Syberyi, pozostają bez kawałka chleba.

W sprawie pokoju europejskiego. *Indépendence Belge* ogłasza list znanego pisarza francuskiego Fryderyka Passy, prezydenta francuskiego stowarzyszenia pokoju, o położeniu politycznem Europy. Passy wzywa wszystkie dzienniki i wszystkich ludzi politycznych do dołożenia wszelkich starań, aby zapobiedz wybuchowi wojny. Cywilizowana Europa nie może skutkiem niezręczności kilku dyplomatów zamienić się znowu w kałużę krwi.

Olbrzym. Najwyższy człowiek na świecie przebywa obecnie w Wiedniu. Jest nim niejaki p. Louis Wilkins z St. Paul w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Nie daje się on oglądać za pieniądze, lecz podróżuje ku własnej przyjemności. *N. Fr. Presse,* której olbrzym ten złożył wizytę, podaje ciekawe o nim szczegóły. P. Wilkins ma 2 metry 45 centimetrów wysokości, liczy dopiero lat 21 i podobno rośnie jeszcze. Ręce i nogi zadziwiają nadzwyczajnemi rozmiarami, a cylinder, pokrywający głowę tego olbrzyma, więcej do wiadra podobny, niż do kapelusza. Średnica pierścienia, błyszczącego na palcu olbrzyma, jest większą od guldena austryackiego. Aby nie zwracać zbytniej uwagi na siebie, p. Wilkins nie chodzi piechotą, lecz używa ogromnego, przestarzałego formą powozu na cztery siedzenia, w którym tylko skulony pomieścić się może. W Wiedniu p. Wilkins zamierza zabawić tydzień i uda się w dalszą podróż po Europie.

Ucieczka z zakładu dla obłąkanych. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że z prywatnego zakładu psychiatrycznego dra Friesa w Inzersdorf umknął w sobotę niepostrzeżenie hr. Józef Dunin-Borkowski, liczący 28 lat. Jest on siostrzeńcem posła Mieczysława Borkowskiego. Dotąd nie zdołano go odszukać.

— **Igrzyska olimpijskie.** Z Aten donoszą pod datą 3 b. m.: Nadeszła wiosna, a z nią czas, kiedy Grecya, a za nią i świat cały zamierza święcić nową olimpiadę. Słońce i ziemia uśmiechają się, między ruinami partenonu kwitną już wonne kwiaty, Ateny stroją się na przyjęcie gości. Chorągwie we wszystkich możliwych barwach powiewają z domów; wszystkie narody są reprezentowane, a Grecy zmienili się nagle w kosmopolitów. Wszędzie pracują; najstarsze i najpoważniejsze kamienice przybierają szatę młodości. Marmur oczyszczają z brudów wiekowych, ulice brukują na nowo, a tu i owdzie odświeżają fasady. Ulica, prowadząca do stadyonu, przywdziewa odświętną szatę. Łuk tryumfalny zdobi wstęp do niej, a z weneckiej alei masztowej powiewają różnokolorowe chorągiewki. Jeszcze piękniejszy widok roztacza się nad brzegami opuszczonego niegdyś Ilissu. Jak zwykle, koryto tej rzeki jest zupełnie suche. Monumentalny most, przerzucony przez sławny ten potok, prowadzi na drugą stronę do odnowionego stadyonu. W tem miejscu król Jerzy otworzyć ma uroczyście igrzyska olimpijskie — igrzyska, które przed 1502 laty zniósł cesarz Teodozyusz. Imponujący widok przedstawia stadyon! W najszlachetniejszym klasycznym stylu zbudowane są wszystkie kolumny i portyki; greckie piękno przebija wszędzie. Cóż będzie dopiero, gdy te hale i ganki, te schody szerokie, te place obszerne, zapełnią się ludźmi, obywatelami wszystkich państw, wysłannikami pięciu części świata! Około 50.000 widzów mogą pomieścić trybuny, a nie zachodzi żadna wątpliwość, że tyle ludzi przybędzie na igrzyska.

Po ukończeniu tegorocznych igrzysk, wszystko, co na razie zrobiono z drzewa, zamieni się na marmur. Tak chciał hojny Averof, którego pomnik odsłonięty będzie w tych dniach. Ozdoby z brązu, posągi i kolumny będą urozmaicać poważną trochę jednostajność całości.

Z gości, przybyli dotąd Węgrzy, pod przewodnictwem greckiego konsula w Budapeszcie, p. Kemenyego. Entuzyastyczne przyjęcie czekało ich; wygłaszano mowy, a w przerwach muzyka grała hymny narodowe. W tych dniach przybędą Rosyanie, Amerykanie, Szwedzi, a potem goście inni. Wiadomość, że Rada municypalna Paryża udzieliła delegatom francuskim znacznej subwencyi, wywołała ogromne zadowolenie. Każda wiadomość wogóle, która świadczy o zainteresowaniu cudzoziemców igrzyskami, dostaje się do najdalszych zakątków kraju i wywołuje tam radość i wdzięczność. Tak bardzo wypełnia nowa ta instytucya myśli i czucia wszystkich obywateli klasycznego kraju; mają oni nadzieję, że przybywający szukać tutaj będą nietylko starożytnej Grecyi, lecz także zajmą się nowożytną, przyszedłszy do przekonania, że teraźniejszą Grecyę łączą z klasyczną nierozerwalne węzły.

Polowanie na ludzi. Z Genewy donosi korespondent *Kur. Warsz.:* I tu, na wolnej szwajcarskiej ziemi, zbrodnie trafiają się ohydne, z tem jakiemś piętnem „zachodniem", które zbrodniarzów tutejszych często w rodzaj nieledwie morderców-amatorów przeobraża. Jednej z takich dokonano świeżo w kantonie solurskim, w miejscowości Baerschwyl. Mieszkał tu u fermera Eberhardta niejaki Jecker, człowiek żonaty i dzietny, nie młody już, bo 49 lat liczący, wielki jednak ladaco, świeżo za pogróżki wypuszczony z więzienia, pijak i próżniak, a były legionista afrykański. Mieszkał w lokalu, na pierwszem piętrze położonym, fermy, z której właścicielem, z powodu nieregularnego wypłacania komornego, w nienajlepszej żył zgodzie. W dniu 26-ym b. m. Eberhardt upominał się właśnie o zaległość, grożąc wymówieniem mieszkania od 1 kwietnia, poczem przy pomocy 19-letniej córki, zajął się w pobliżu domu uprawą pola. Była godzina trzecia z południa, gdy Jecker, który należy do landszturmu, nabił magazynówkę swoją Vetterli, i stojąc w oknie, dającem widok na pole, dwoma strzałami położył trupem gospodarza i córkę jego. Pierwszy ugodzony w głowę, druga w serce padli na miejscu. Na odgłos strzałów wybiegła z domu Eberhardtowa i znowu celnym strzałem w głowę ugodzona, wyzionęła ducha, bez krzyku nawet. Polowaniu temu na ludzi przyglądała się sąsiadka Jeckera, na tem samem, co on, mieszkająca piętrze, niejaka Hurni: przerażona wyskoczyła oknem i do wsi pobiegła o pomoc. Udało jej się zatrzymać w drodze dwie młodsze córeczki Eberhardtów, ze szkoły powracające do domu, w którym najmłodsze z rodzeństwa, dwuletnie dziecko, spało najspokojniej w kolebce. Syn zamordowanych zajęty był przygotowywaniem się do egzaminu dojrzałości w szkole kantonalnej w Porrentruy. Dokonawszy potrójnej zbrodni, Jecker zabarykadował się w mieszkaniu i po formalnem dopiero oblężeniu, wezwanej na ten cel żandarmeryi, ująć zdołano zbrodniarza, który za całe tłómaczenie, gdy go wiązano, zauważył spokojnie: „Żal-bo mi teraz, ale cóż, stało się!" Morderstwo powyższe, które nietylko okolicę poruszyło do głębi, ale i kraj z nią cały, asumpt dało do uwag nieprzychylnych rozporządze-

Uduszenie cara Pawła I.

5 (Ciąg dalszy.)

Kiedy Pahlen powrócił i oznajmił, że na zamku spokojnie, i nikt tam niczego się nie domyśla, że cesarz już ułożył się do spoczynku, wyruszyła zbójecka moskiewska drużyna — w dwóch oddziałach. — Jednych poprowadził sam Pahlen, a drugich Beningsen w towarzystwie dwóch Zubowów, Płatona i Mikołaja. Trzeci Zubow Waleryan wlókł się za nimi, gdyż jednę nogę stracił w wojnie kościuszkowskiej. Katarzyna dała mu za to złotą nogę.

Po przebyciu bramy zamkowej, w której stała straż należąca do spisku, kiedy po schodach (bocznych) wchodzili na górny korytarz, dyżurny oficer zagradzając im drogę, zawołał:

— Stój, kto idzie?

— *Mołczy mierzawiec* (milcz nikczemniku) — odpowiedział mu generał Beningsen, — wszak widzisz, kto idzie.

Oficer dyżurny domyślał się, co to znaczy, ale miarkując, że mógłby życiem przypłacić, udał, jakoby ich uważał za nocny obchód straży, usunął się na stronę i odezwał się:

— Ront! przechodź.

Poszli więc dalej. Na czele z latarką szedł adjutant cara, Argamakow, i zbliżywszy się do przedpokoju, ostrożnie zapukał. Z wnętrza zapytany: kto i czego chce, odpowiedział, że to on (ten adjutant codziennie zrana przychodził do cara z raportem) przychodzi z raportem. — Odpowiedziano mu: Czyś oszalał? wszak to północ. — Owszem, szósta godzina. (Moskale liczą godzinę naprzód, tak, gdy piąta, mówią: *szestoj czas*). — Otwórz, otwórz, rzecz bardzo pilna, gdybym nie zawiadomił cara, ściągnęlibyśmy oba na siebie surową karę. Kamerdyner otworzył [1]), a widząc przed sobą ludzi uzbrojonych, z krzykiem się cofnął. Z kamerdynerem było dwóch huzarów, jeden z nich, wołając „gwałtu", zastąpił wchodzącym drogę, ale szablą płatnięty śmiertelnie w głowę, na miejscu poległ. Krzyki te i hałas padającego żołnierza strwożyły spiskowców, i niektórzy spiesznie poczęli uciekać po schodach. Zubow Płaton także chciał uciekać i drugim radził, ale Beningsen schwyciwszy Zubowa silną dłonią za ramię, mówił: „Wino nalane, wypić musimy, cofając się, z pewnością zginiemy".

Poszli więc naprzód. Adjutant przez bibliotekę podszedłszy do drzwi sypialni cara, zapukał zwolna, a wymieniając swoje nazwisko, powiedział, że z powodu zaszłych w mieście nadzwyczajnych wypadków, w niezwykłej porze przychodzi. Gdy na to nie było odpowiedzi, wyłamali drzwi, i wbiegli do sypialnego pokoju; naprzód Płaton Zubow pospieszył do łóżka, a nie znalazłszy cara, przerażony zawołał:

— Zginęliśmy, już uciekł!

[1]) Prawdopodobnie i kamerdyner należał do zmowy, bo przecież zważywszy, że to była północ, wypadałoby mu przed otworzeniem dać znać carowi, i zapytać, czy każe puścić adjutanta. Ks. Czartoryski mówi, że kamerdyner został cięty przy otworzeniu drzwi. Wcale nie, owszem zaraz zemknął.

Car bowiem usłyszawszy hałas w przedpokoju, porwał się z łóżka i rzucił się do pokojów carowej, ale tu drzwi były zamknięte [1]), a kiedy mordercy wpadli, skrył się za portyerę przy tych drzwiach i tam go znalazł Beningsen, szperając po pokoju. Przestraszonego, struchlałego, pozbawionego z przestrachu przytomności, mordercy porwali i szturkając, powlekli do biurka, poczem Beningsen, posadziwszy go gwałtem na krześle, trzymał nad nim obnażony pałasz i wrzasnął:

— Panowanie twoje się skończyło, carem jest wielki książę Aleksander, podpisuj abdykacyę; wszelki opór przypłacisz życiem.

Wtem wpadł do pokoju oficer gwardyi w czerwonym mundurze. Car sądząc, że to w. ks. Konstanty, zaczął wołać:

— Konstanty, Konstanty, ratuj mnie!

Jednocześnie dało się słyszeć stąpanie spieszących po schodach. Mordercy sądząc, że carowi pomoc nadchodzi, pouciekali wszyscy, jedynie tylko Beningsen został przy nim. Nie była to jednak pomoc dla cara, lecz inni spiskowcy, którzy pozostali w tyle, nadbiegli teraz. Tymczasem Beningsen zaczął przeglądać pokój, żeby przez inne drzwi rzeczywiście nie nadeszła pomoc carowi. Jedne drzwi prowadziły do pokojów carowej (przy których car się był ukrył), drugie do garderoby, z której nie było dalszego wyjścia i dwoje innych drzwi do gabinetów; tam były sztandary załogi zamkowej i broń. Nadto było jeszcze skryte na dół przejście przy drzwiach biblioteki. Wszystkie te drzwi pozamykano, a klucze Beningsen schował do kieszeni.

[1]) Niektórzy mówią, że sam car drzwi prowadzące do pokojów carowej zatarasował. Owszem, zrobili to spiskowcy, dla zabezpieczenia się. Żeby car sam te drzwi zatarasował, toby przez nie nie myślał uciekać.

Kiedy Beningsen drzwi zamykał, wbiegli spiskowcy, których chód po schodach strachu był nabawił otaczających cara morderców. Na czele przybywających wpadł generał Jaszwił i rzucił się z zajadłością na cara, a wywracając go na ziemię, zwalił parawan i latarkę przewrócił. Beningsen wyszedł po światło, a tymczasem szarpano i mordowano cara. Każdy z morderców starał się go kułakiem uderzyć; pierwszym, co go uderzył, był Mikołaj Zubow; Płaton Zubow bił cara po głowie złotą tabakierką, inni, nie mogąc dosięgnąć przez głowy tych, co byli przy carze, pluli mu z dala w twarz; złamano mu rękę szarpiąc, czaszkę pogruchotano, wreszcie odpiąwszy szarfę, zarzucili mu na szyję i ściągali końce z wściekłością.

Ostatnie słowa cara były: „Konstanty! Konstanty!" — w tem Mikołaj Zubow rękojeścią szabli uderzył go w skroń i dokonał morderstwa.

Już car ducha wyzionął, a jeszcze za szarfę go ciągną, włóczą po ziemi, kopią nogami, wrzeszcząc i przeklinając z moskiewska. W ślad za tem rozbiegli się po salonach pałacu, ściągając do kieszeni, gdzie co kto dojrzał — w kredensie znaleźli butelki z winem i wódką, i urągając, nad trupem piją zdrowie to zamordowanego cara, to Aleksandra.

Tymczasem nadszedł i Pahlen, tłómacząc się, że zabłądził, ale w rzeczy samej umyślnie z przybyciem zwlekał, i w razie, gdyby się nie udało morderstwo, miał morderców poaresztować. Przybyły Pahlen kazał cara w łóżku ułożyć i sam go kołdrą z głową okrył; Mikołaja Zubowa wysłał do Aleksandra, Płatona Zubowa do Konstantego, a kapitanowi Małkowowi utrzymywać straż rozkazał.

Ks. Czartoryski w „Pamiętniku" swoim, str. 476, mówi: „Osoby obecne przy (ostatniej) wieczerzy u dworu utrzymywały później, że przypominały sobie, jakoby Aleksander podczas tego wieczoru, u stołu i przy pożegnaniu się z ojcem, nie zmienił twarzy, nie zmięszał się i najmniejszym znakiem zewnętrznym nie zdradził zbliżania się sceny, którą za jego wiedzą (i przyzwoleniem) na tę noc przygotowywano, i spostrzeżenie to przytaczano, jako uderzający dowód nadzwyczajnej skrytości i obłudy, o jakie go obwiniano" — „ale on sam mi (dalej mówi ks. Czartoryski) nieraz opowiadał, jak był wtenczas wzruszony, przejęty smutkiem i niepokojem. Jakoż (str. 483), owładnięty niepokojem, powątpiewaniem, czy plan się uda, tysiącem skrupułów i przeczuć niejasnych, które bój z sobą toczyły w jego duszy (tylko sumienie się nie odzywało i z sumieniem boju snać nie staczał!), rzucił się całkiem ubrany na posłanie". Mieszkał w dolnem piętrze pod pokojem ojca. Wspomnienia tej strasznej walki, którą słyszał, mieszkając w dole pod pokojami ojca, były srogą męczarnią całego jego życia. (Obacz str. 201, „Pamiętniki generała Engelhardta").

(Dok. nast.).

niom wojskowym, zezwalającym na przechowywanie landszturmistom niektórych broni, ale nawet ładunków. Ułatwiać to ma odbywanie ćwiczeń strzelniczych, no i na wypadek dany, mobilizacye — ułatwia jednak także, jak się oto pokazało — polowanie na ludzi. Słusznie tedy jeden z dzienników twierdzi, że, gdyby na 100.000 w ten sposób, różne ułatwiających rzeczy ładunków, jeden tylko „ułatwiał“ zbrodnię, już by należało cofnąć niebezpieczne „ułatwienie“.

Elektryczne pigułki. Donieśliśmy już wczoraj o śmierci znanego powszechnie lekarza włoskiego, hr. Cezarego Mattei, który wsławił się, lub też osławił, przez wynalazek lekarstwa, działającego rzekomo przeciw wszystkim chorobom. Hr. Mattei sporządzał „nasycone białą, niebieską, różową i zieloną elektrycznością pigułki cukrowe“, jako uniwersalny środek przeciw wszelkim chorobom i kalectwom. Lekarze naśmiewali się z tego wynalazku i nikt rozsądny nie wierzył w skuteczność zachwalanego lekarstwa. Mimo tego hr. Mattei robił świetne interesy, a jego fabryka w Bolonii nie była czasami w stanie podołać zamówieniom, napływającym ze wszystkich stron świata. Reklama, której Mattei nie szczędził, zapewniła powodzenie, kosztowała go grube sumy, a także przemycający towar do państw, które wzbraniały dowozu, pobierali znaczny procent; mimo tego hr. Mattei pozostawił około 10 milionów lirów majątku. Dodać należy jeszcze, że wynalazca prowadził życie na stopie książęcej i nie szczędził datków na cele dobroczynne. W testamencie hr. Mattei zapisał na rzecz ochronki dla ubogich starców w Bolonii 2 miliony lirów. Spadkobiercą uniwersalnym jest syn adoptowany.

I u nas były czasy, którzy ciągnęli zyski z wynalazku szarlatana, wyzyskującego bezrozum swych bliźnich, bądź też naiwni, wierzący w skuteczność pigułek, które wyłącznie dla wynalazcy były „cudownemi“, bo przysparzały fortuny.

Ze stowarzyszeń.

— W „Zjednoczeniu“, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży (Szewska l. 25), odbędzie się jutro we czwartek pogadanka na temat: „O przekonaniach społecznych“ (ciąg dalszy). Początek o godzinie 7 wieczorem.

— Do Towarzystwa „Przytulisko kalek i starców b. uczestników powstania polskiego z roku 1863/4“ w ostatnim kwartale r. b. przystąpiło nowych dziesięciu członków, a oprócz zwyczajnych wpływów zasilili kasę Towarzystwa darami: J. Madejewski 2 złr., J. Łączkowski 10 złr., M. Czerwińska 1 złr., urzędnicy szpitala św. Łazarza 16 złr. 50 ct., dr. Jan Czerwiński 100 złr., Tow. Kasynowe w Krzeszowicach 19 złr. 50 ct., Gaszyński z Czyżowa 1 złr., ks. Flis 1 złr., Z. Kłosiński z Kent 20 złr., Tow. zawodowe kolejarzy 5 złr. 55 ct., Cech rzeźników 25 złr., Tow. zaliczkowe w Dąbrowie 25 złr., Kasa oszczędności w Jaśle 10 złr., Stowarzyszenie tapicerów 2 złr. 50 ct., Fr. Tomkiewiczowa 5 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu 25 złr.

Walne zgromadzenie Tow. „Przytulisko“ odbędzie się w sobotę, tj. dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń Tow. zaliczkowego przy ul. Sławkowskiej, o czem wydział zawiadamia wszystkich członków, prosząc o liczny współudział. Przewodniczący *L. H. Małecki*.

Mianowania. *Wiener Ztg.* donosi: Minister skarbu zamianował prowizorycznego głównego kasyera przy głównej kasie krajowej we Lwowie, Hipolita Stępowskiego, stałym głównym kasyerem, a kasyera filialnej kasy krajowej w Krakowie, Stanisława Konczewskiego, prowizorycznym głównym kasyerem.

Korespondencya redakcyi.

Pani I. Z. Nie ulega wątpliwości, iż prezydent miasta, w myśl uchwały Rady, na jednem z najbliższych posiedzeń da w tej sprawie ostateczne wyjaśnienia. Żadnych uwag wobec toczącego się postępowania nie zamieszczamy, gdyż obowiązkiem jest czekać na urzędowy wynik. Nad powodem tego zbiorowego wystąpienia w kwestyi tak poważnej i rozgłośnej ubolewamy, lecz interesowani cierpliwie muszą oczekiwać zakończenia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 9 kwietnia: „Burza“, sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Nowość).

W piątek 10 kwietnia: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne.

W sobotę 11 kwietnia: „Burza“, sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Po raz 2-gi).

W niedzielę 12 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 akt. W. Szekspira. (Po raz 2-gi).

Najbliższa nowość: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Mieściskiego.

Niemcom poznańskim.

Drażnią was, Niemcy, polskiej pieśni tony,
Pieśni narodu, co karku nie gnie,
Lecz twardo walczy z wami niezruszony,
Wierząc, że świtu wybije godzina.

Drażnią was, Niemcy, ludu milijony,
Co się ojczystą w piersi swojej chowa,
Dla was, czemu lud ten nie spodlony,
Choć ciąży nad nim niewola wiekowa.

I pieśń, jedyną po ojcach spuściznę,
Chcecie mu wydrzeć, bo pieśń to namiętna,
Co krzepi mu [illegible] ojczyznę,
By nie zawrzały ogniem jego tętna.

Próżny trud, Niemcy, próżne ujadanie,
Pieśń twardo narod i nie ugnie głowy,
Ale, wyzwany, na bój z wami stanie
I pieśń wasz będzie czynem, a nie słowy.

Wy nie wyrwiecie pieśni z jego duszy,
Bo przy niej straży stoją archanieli,
[illegible] wprost skruszy,
Bo nam ją [illegible]!

Choćby na rękach ciężą nam łańcuchy,
Żyć będą, żyć, i żyją,
I pieśń nam doda do walki otuchy,
Choć psy niemieckie na nią ciągle wyją.

E. Bieder.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się dnia 28 marca posiedzenie komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dra Kreutza. Na wstępie sprawozdania z czynności w roku ubiegłym przewodniczący podniósł zasługi czterech członków komisyi, zmarłych w wymienionym czasie: Feliksa Berdaua, Wincentego Jabłońskiego, Karola Mialovicha i Emeryka Turczyńskiego. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie. — W r. 1895 wydała komisya fizyograficzna tom XXX Sprawozdań i 5-ty zeszyt Atlasu geologicznego Galicyi; wydrukowano także tekst do 7-go zeszytu tego Atlasu; w druku jest XXXI tom Sprawozdań i zeszyty Atlasu: 6, 7, 8, 9 i 10. Do wydania, częścią w Sprawozdaniach, częścią w Atlasie geologicznym, otrzymała komisya następujące prace: dra W. Teissyreego mapę geologiczną: Bóbrka-Mikołajów; 2) tegoż Sprawozdanie z badań geologicznych, przedsiębranych z ramienia Wydziału krajowego w okolicach Rohatyna, Przemyślan, Bóbrki i Mikołajowa; 3) prof. dra W. Szajnochy mapy geologiczne: Wieliczka-Myślenice i Łupków-Wola Michowa; 4 tegoż tekst do zeszytu 5-go Atlasu geologicznego; 5) prof. M. Łomnickiego mapę geologiczną: Lwów; 6) prof. dra S. Klemensiewicza: Motyle większe Galicyi; 7) dra M. Kowalewskiego: Materyały do fauny helmintologicznej pasożytniczej polskiej, część II; 8) J. Paczoskiego: O nowych i rzadszych roślinach flory litewskiej. Do Muzeum komisyi przybyły następujące: A) Dary: 1) *Berolsus aericeps*, 2) minerały z Przybramu w Czechach i 3) dwa pnie drzew egzotycznych, dary p. Fr. Gartnera; 4) zbiór chrząszczów południowo-amerykańskich, z podróży dra J. Siemiradzkiego, dar p. J. Łomnickiego; 5) krętogłów i wróbel biały, dar p. dra H. Lgockiego, za pośrednictwem p. S. Stobieckiego; 6) amonit z Pychowic, dar p. M. Witalińskiego; 7) kalcyt z Jelenia, dar p. R. Ingardena; 8 amonit z Nielepic, dar p. Sł. Odrzywolskiego, za pośrednictwem — równie jak dwa poprzednie — prof. dra Zaręcznego; 9) zbiór rzadszych roślin litewskich, dar p. J. Paczoskiego; 10) zielnik i zbiór okazów geologicznych po ś. p. W. Jabłońskim, dar spadkobierców; 11) dra Siegera: *Bericht über die Länderkunde Oesterreich-Ungarns*, dar autora; 12) Pamiętnika fizyograficznego tom XIII, dar redakcyi; 13) *Règles de la nomenclature des êtres organisées*, dar Towarzystwa zoologicznego francuskiego; 14) broszury w sprawie służby hydrograficznej w Austryi; dar namiestnictwa we Lwowie; 15) mapy geologiczne okolic Wiednia, okolic Ołomuńca, Karawanek wschodnich — dar państwowego zakładu geologicznego; 16) tom XXX roczników centralnego zakładu meteorologicznego, dar zakładu; B) Przedmioty zakupione: 1) kilka skamielin z Inwałdu, 2) kilkanaście skamielin z Paczołtowic.

Rachunek z funduszów komisyi na rok 1895, sprawdzony przez skrutatorów: dra W. Ściborowskiego i dra D. Wierzbickiego, przyjęto i udzielono zarządowi komisyi absolutoryum. Przyjęto również sprawozdanie złożone za r. 1895 przez zarząd muzealny. Uchwalono program prac i wydatków na r. 1896. W myśl tego programu zajmować się będą, między innemi: prof. dr. Birkenmajer badaniami fizykalnemi, prof. M. Łomnicki i dr. W. Teisseyre geologicznemi, prof. dr. Wołoszczak, dr. A. Zalewski i p. J. Paczoski botanicznemi, prof. K. Bobek zoologicznemi, p. nadkomisarz A. Nowicki i p. Jasiński rolniczemi. Przyjęto pięciu kandydatów na współpracowników komisyi, przedstawionych przez zarząd komisyi; wybór ten zostanie przedłożony wydziałowi matematyczno-przyrodniczemu Akademii umiejętności do zatwierdzenia. Na r. 1896 wybrano na przewodniczącego komisyi prof. dra F. Kreutza, na skrutatorów komisyi: dra W. Ściborowskiego i dra D. Wierzbickiego, na zastępców skrutatorów: prof. dra E. Godlewskiego i prof. dra S. Zaręcznego, na członków komisyi kontrolującej muzealnej: prof. K. Bobka, prof. R. Gutwińskiego i prof. dra A. Wierzejskiego. Zatwierdzono delegatów do zarządu muzealnego, wybranych przez sekcye: geologiczną, botaniczną i zoologiczną: prof. F. Bieniasza, prof. dra J. Rostafińskiego i p. S. Stobieckiego.

W końcu posiedzenia prof. dr. Zaręczny zdał sprawę ze swojego udziału w pracach miejskiej komisyi wodociągowej, do której należy jako delegat komisyi fizyograficznej od dnia 7 lipca 1893 r.

— Prace naukowe. Ś. p. Zenon Pilecki w testamencie, sporządzonym w dniu 25 czerwca 1890 r., zapisał sumę 21.950 rs. w listach likwidacyjnych na rzecz kasy imienia Mianowskiego w Warszawie pod warunkiem, aby procenty były przeznaczane corocznie na wynagrodzenia autorów za prace naukowe z dziedziny historyi, literatury, językoznawstwa i prawodawstwa polskiego, oraz nauk matematycznych i przyrodniczych. Komitet kasy Mianowskiego, mający do rozporządzenia 800 rs. procentów za r. z., przyznał pp.: Aleksandrowi Rembowskiemu, autorowi pracy p. t. „O facecyach Mikołaja Reya“, 100 rs.; Henrykowi Konicowi, autorowi pracy p. t. „Kartka z dziejów oświaty w Polsce (czasy księstwa warszawskiego)“ 100 rs., Floryanowi Łagowskiemu, autorowi pracy p. t. „O znakach pisarskich“, 100 rs.; wreszcie Józefowi Eismondowi, autorowi pracy p. t. „Studya nad pierwotniakami okolic Warszawy“, 200 rs.

— Konkurs dramatyczny. Bliższe szczegóły, dotyczące warunków ogłoszonego przez redakcyę *Kur. Warsz.* konkursu dramatycznego, są następujące:

W razie braku odpowiednich utworów, redakcyi służy prawo nieprzyznania żadnej nagrody, lub przysądzenia tylko jednej. W takim razie fundusz pozostały przeznacza się na konkurs następny.

Termin nadsyłania prac na konkurs oznacza się na dzień 1 czerwca 1897 r. Po tym terminie mogą być przyjęte tylko takie prace, co do których będzie udowodnionem, iż najpóźniej dnia 1 czerwca 1897 r. wysłane zostały.

Sztuki, na konkurs nadesłane, ocenione będą przez redakcyę *Kur. Warsz.*; celem obudzenia jak najszerszego ruchu i wzbogacenia repertuaru utworami scenicznemi rzetelnej wartości, autorowie dramatyczni do oceny przez redakcyę zaproszeni nie będą.

Przed wydaniem ostatecznej decyzyi przez redakcyę *Kuryera* co do nagród, sztuki zalecone wystawione będą na scenie warszawskiej, a to w myśl zawartego z dyrekcyą teatrów układu w sposób następujący:

Sztuki zalecone wystawiane będą przez dyrekcyę teatrów dowolnie, bez porządku z góry powziętego, jedynie w miarę przygotowania ich dla sceny: dyrekcya przyjmuje do wystawienia najmniej 3, najwyżej zaś 5 sztuk;

każda z wybranych sztuk wystawiona będzie 5 razy, przez 5 wieczorów bezpośrednio po sobie idących; dla każdej sztuki z konkursu wyznaczone będą jedne i te same stałe dni w tygodniu;

pomiędzy pierwszem wystawieniem jednej sztuki, a pierwszą reprezentacyą drugiej, pozostawia się czas dwóch tygodni, niezbędnych dla artystów do wyuczenia się ról; dyrekcya teatrów jednak zastrzega sobie w razie nagłej choroby artysty uczącego się roli, lub innych nieprzewidzianych przeszkód, od dyrekcyi niezależnych, dłuższy czas do należytego przygotowania sztuki zaleconej;

z uwagi na bezimienność sztuk, których autorowie ujawnieni będą dopiero po rozstrzygnięciu konkursu, obsadzać role w sztukach, tudzież dokonywać niezbędnych dla sceny skróceń będzie dyrekcya teatru;

dyrekcya teatru może nie przyjąć do wystawienia sztuki z konkursu w razie, jeżeli wystawa tej sztuki wymagać będzie wydatków nadzwyczajnych, lub jeżeli sztuka uznana będzie za niewłaściwą dla sceny warszawskiej;

za każdą sztukę, wystawioną na scenie, dyrekcya wypłaca autorowi, po rozstrzygnięciu konkursu, przyjęte dotąd honoraryum zwykłe 300 rs.; niezależnie od tego, autorowie dwóch sztuk, mających największe powodzenie kasowe w ciągu pierwszych pięciu przedstawień, otrzymają od dyrekcyi 5% od dochodu *brutto* z tychże przedstawień; sztuki, rzecz prosta, stają się własnością dyrekcyi teatrów warszawskich;

dla wszechstronnej oceny powodzenia każdej sztuki, dyrekcya teatrów będzie dostarczała redakcyom pism miejscowych codziennych ścisłe raporty o dochodach kasowych z pięciu przedstawień każdej sztuki;

wypłata honoraryum autorom sztuk przez konkurs nie nagrodzonych — gdy koperty nagrodzonych przez komisyę sędziów będą otwarte — uskuteczniona będzie z chwilą, gdy nazwiska tych autorów zostaną dyrekcyi ujawnione; wobec czego po zamknięciu konkursu, redakcya *Kur. Warsz.* koperty tych autorów złoży w dyrekcyi.

Po ukończeniu przedstawień w teatrze, redakcya wyda swój wyrok ostateczny co do sztuk, na konkurs nadesłanych. Nagrody, przez redakcyę wyznaczone, płatne są w kasie *Kur. Warsz.* nazajutrz po ogłoszeniu wyroku. Co do utworów nagrodzonych redakcya *Kur. Warsz.* zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do wejścia z autorami w układy o druk w feletonie pisma, lub o wydanie w książce.

Rękopisy nienagrodzone wraz z nieotworzonemi kopertami będą zwrócone autorom, za zgłoszeniem się osobistem lub listownem, najdalej w ciągu 3-ch miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu. Nieodebrane w ciągu trzech miesięcy rękopisy ulegną wraz z zamkniętemi kopertami zniszczeniu.

— Rodzina i Szkoła. Treść numeru 6-go: Stanisław Jachowicz (rycina). Dr. Majchrowicz: Stanisław Jachowicz, jego życie i działalność pedagogiczna, literacka i obywatelska. Fryderyka Grottowa: Jakie wpływy wywierają niańki, bony, cudzoziemki i froeblanki w wychowaniu dzieci? Antonina Machczyńska: Z literatury dla młodzieży. Stanisław Kluczycki: Wycieczka do gwiazd przybiegunowych (z ryciną). Przegląd literatury dla młodzieży: Bibliografia. Wiadomości potoczne. Przegląd konkursów. Korespondencya redakcyi.

— „Przeglądu literackiego“, organu „Związku literackiego“ w Krakowie numer za kwiecień zawiera: „Poezye“ J. Żuławskiego (ocenił K. Bartoszewicz), „Ksiądz Piotr“ Tetmajera (ocenił prof. Józef Tretiak), „Na wyżynach“ i „Jerychonka“, powieści M. Rodziewiczówny (ocenił prof. R. Zawiliński), „Budownicy szczęścia“, powieść K. Glińskiego (ocenił L. Glatman), „Fotografie wioskowe“ Kl. Junoszy (ocenił L. Glatman), „Nowele“ A. Wysockiego (ocenił prof. R. Zawiliński), „Wbrew zamiarom“, dramat Lasockiego (ocenił K. Bartoszewicz), „Donna“ przez K. W. (ocenił R. Zawiliński), „Studya nad „Mazepą“ Słowackiego“ Zimmermanna (ocenił R. Zawiliński), „Trzy nagrobki w Gnieźnie“ J. Mycielskiego (ocenił dr. Adam Chmiel), „Prawidła pisowni polskiej“ (ocenił radca dr. Zygmunt Samolewicz), „Historya szkół lwowskich“ M. Baranowskiego (ocenił Zygmunt Samolewicz), „O prawie zwierząt“ Skórskiego (ocenił dr. Adam Krzyżanowski), „Arbeit und Gewinn“ Litwiniszyna (ocenił dr. Adam Krzyżanowski), Paygerta „Giełda zbożowa“ i Suligowskiego „Produkcya rolna“ (ocenił dr. A. Krzyżanowski), „Beitrag z. Gesch. d. gutsh.-bauer. Verhältnisse in Polen“ dra Bocheńskiego (ocenił dr. Adam Krzyżanowski), „Kazania“ ks. Wąsikiewicza (ocenił prof. dr. ks. Fijałek), „Sprawy higieniczne“ dra Tchórznickiego (prof. Zawiliński), „Biblioteka powszechna“ Zuckerkandla (ocenił K. Bartoszewicz), „Pius IX“ ks. Smoczyńskiego (ocenił ks. J. F.), „Łubin“ Dobrzańskiego (ocena A. K.), „Encyklopedya ilustrowana“, „Rzym papieży“ i „Książki dla młodzieży“. Bibliografia czasopism polskich obejmuje czas od połowy lutego do połowy marca — a podzielona jest na cztery główne działy — ważniejsze artykuły są omówione lub streszczone. Następuje obfity bardzo dział rzeczy polskich w literaturze obcej, wiadomości literackich, nekrologii. Kończy zeszyt streszczenie pogadanek w „Związku literackim“.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 7 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·35 do 7·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 7 b. m. przypędzono 2786 węgierskich, 514 galicyjskich, 186 bukowińskich, 573 niemieckich, razem 4059 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 29 do 32 złr., poślednich od 24 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 35 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 25 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 26 do 30 złr., a wołów włościańskich od 23 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 33 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (31 z. m.) zapowiedziano 6552 a przypędzono 6356 świń. Z tego było 2388 świnek i 3968 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 45 ct. do 46 ct., wyjątkowo po 47 ct., średnie po 43 ct. do 44 ct., lekkie po 39 ct. do 42 ct., świnki po 35 ct. do 43 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·6 mm	745·0 mm	743·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—2°,8	+6°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	96 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	3	4

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 8 kwietnia. Wskutek choroby minister wojny nie może wziąć udziału w konferencyach ministeryalnych, które odbędą się w Peszcie w piątek i sobotę. Z tego powodu konferencye nie będą się zajmować ułożeniem budżetu wspólnego, lecz wyłącznie ugodą między obu połowami monarchii. Celem ułożenia wspólnego budżetu dopiero później przybędą węgierscy ministrowie do Wiednia.

Praga, 8-go kwietnia. Wiec socyalistyczny uchwalił 101 głosami przeciw 9 znaną rezolucyę kierownictwa, przedstawioną przez dr. Adlera. Siedmiu uczestników wstrzymało się od głosowania. Wniosek o zwalczanie projektu reformy wyborczej odrzucono wszystkiemi głosami przeciw siedmiu. Uchwalono jednomyślnie wydać broszury popularne, pouczające o prawach wyborczych. Resztę wniosków odrzucono.

Paryż, 8-go kwietnia. W najbliższym czasie punkt ciężkości życia politycznego przeniesie się z Paryża na prowincyę, ponieważ w departamentach niebawem rozpoczną się przygotowania do wyborów municypalnych, a przytem wkrótce odbędzie się sesya rad generalnych, do których należy większa część deputowanych.

Jak słychać, te rady generalne, które mają większość radykalną lub socyalistyczną, zamierzają urządzić manifestacye na korzyść ministerstwa Bourgeois i na rzecz rewizyi konstytucyi, ażeby głosami z kraju całego zagłuszyć opozycyę burżuazyi paryskiej i umiarkowanych.

Paryż, 8 kwietnia. W kołach politycznych utrzymują, że Bourgeois myśli o kompromisie z senatem i zamierza przeprowadzić pojednanie za pośrednictwem obecnego ministra spraw wewnętrznych Sarriena.

Umiarkowane dzienniki, szczególnie zaś *Temps* i *Journal des Débats* miotają pociski na ministra oświaty Combes'a za jego zachowanie się w podróży do Algieru.

Rzym, 8 kwietnia. Hr. Codronchi złożył wczoraj przysięgę jako komisarz królewski dla Sycylii; dzisiaj udaje się on w podróż do Palermo. Właściwą treść i doniosłość jego pełnomocnictwa wyświetlą dopiero projekty ustawy, które przedłożone zostaną Izbie razem z rozporządzeniami, dotyczącemi jego misyi.

Ateny, 8-go kwietnia. W wyścigach pieszych odnieśli 6 zwycięstw członkowie amerykańskiego klubu atletów; oprócz nich zwyciężyli: jeden Anglik i jeden Francuz. W popisach szermierskich na rapiry zwyciężyli także Francuzi. — Tylko w rzucaniu dyskusem Grecy zdobyli drugą nagrodę, gdy pierwszą otrzymał Francuz Gorret.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tutaj wczoraj z żoną i dwiema córkami.

Belgrad, 8 kwietnia. W Ueskueb, stolicy wilajetu Kossowo, odbyło się w pierwsze święto wielkanocne w kościele metropolitalnym nabożeństwo greckie, które przerwali naraz Serbowie, śpiewając pieśni słowiańskie. Między Serbami i Grekami przyszło w kościele do okropnej bójki. Przyzwana żandarmerya turecka przywróciła porządek, a kościół zamknięto.

Konstantynopol, 8 marca. Podczas obiadu na cześć ks. Ferdynanda wzniósł onegdaj ambasador rosyjski Nelidow toast „na cześć jego królewskiej wysokości księcia Ferdynanda bułgarskiego“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 kwietnia. Walne zgromadzenie wiedeńskiego stowarzyszenia bankowego (*Bankverein*) przyjęło zamknięcie rachunków za rok 1895, oraz wnioski rady administracyjnej, dotyczące użycia nadwyżki i upoważniło radę administracyjną do przeprowadzenia uchwalonego na posiedzeniu dnia 15 października 1895 r. powiększenia kapitału akcyjnego z 25 na 40 milionów złr. przez emisyę 75.000 akcyj po 200 złr.

Tryjest, 8 kwietnia. *Mattino* donosi, że rumuńska para królewska zwiedzi w towarzystwie ks. Egona Hohenlohe zamek cesarski „Miramare“ i zamek książęcy „Dumo“ w okolicy Tryjestu.

Budapeszt, 8-go kwietnia. Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po feryach wielkanocnych.

W dalszym ciągu toczyły się obrady nad budżetem rolnictwa.

Monachium, 8 kwietnia. Poseł do parlamentu i sejmu Reindl, umarł wczoraj rano w Rosenheim.

Paryż, 8 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z Kairu, że lord Cromer w towarzystwie radcy skarbu bawił wczoraj w ministerstwie wojny i rozmawiał telefonicznie z generałem Kitchenerem od godz. 10 do południa. Pobór do wyprawy sudańskiej został wstrzymany. Utrzymują, że Anglicy oczekują derwiszów w pobliżu Akaszeh i że następnie mają się posuwać dalej w razie pomyślnej ku temu sposobności. Według planu, posuwanie się wojsk angielskich ma się odbywać zwolna, celem przedłużenia *status quo*.

Cannes, 8 kwietnia. Stan zdrowia Trikupisa pomyślny.

Londyn, 8 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że wiadomość podana przez *Digger News*, jakoby Anglia zgodziła się na zawarcie nowego traktatu z Transvaalem, unieważniającego konwencyę z roku 1884, jest zupełnie bezpodstawną.

Londyn, 8 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo, że oddział konny Gifforda atakował wczoraj i pobił Matabelów. Gifford jest ciężko ranny, a trzech żołnierzy lekko.

Rzym, 8 kwietnia *Agencya Stefaniego* donosi, że włoskie towarzystwo „Czerwonego krzyża“ depeszowało do niemieckiego towarzystwa „Czerwonego krzyża“, aby zaprzestało wysyłek osób i materyału do Neapolu, albowiem wszelki niedostatek już jest pokryty. Taką samą wiadomość otrzymało rosyjskie towarzystwo „Czerwonego krzyża“ od rządu włoskiego.

Rzym, 8 kwietnia. Bliższe szczegóły, których rząd włoski zażądał co do składu oddziału rosyjskiego towarzystwa „Czerwonego krzyża“, przeznaczonego do Abisynii, nadeszły wczoraj z Petersburga. Wyjaśnienia te są zadowalniające i wykluczają możliwość przemycania oficerów rosyjskich pod firmą lekarzy. Mimo tego przebycie Erytrei oddziałowi temu powinno być dozwolone tylko pod pewnemi warunkami, ze względu na niebezpieczeństwo drogi.

Rzym, 8 kwietnia. Papież przyjął wczoraj u siebie ks. Leuchtenberga, któremu towarzyszył Izwolski. Następnie książę odwiedził kardynała Rampollę.

Petersburg, 8 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski przybędzie tutaj 12 kwietnia o godzinie 9 wieczór. Książę jechać będzie przez Warszawę. Adjutant przyboczny cara pułkownik Reutern będzie przydzielony księciu na czas jego pobytu w Petersburgu.

Petersburg, 8 kwietnia. Przygotowana z inicyatywy Towarzystwa geograficznego trzyletnia wyprawa, mająca na celu zbadanie okręgu irkuckiego, odjechała dzisiaj na miejsce przeznaczenia.

Syrakuzy, 8 kwietnia. Jacht „Hohenzollern“ z niemiecką rodziną cesarską przybył tutaj wczoraj rano. Wielkie tłumy ludności witały sympatycznie parę cesarską. Z okrętów i domów powiewają włoskie i niemieckie barwy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 kwietnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	366	—
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	43	65
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 8 kwietnia. Ruble 126·62. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·74. Pszenica na wiosnę 7·10. Owies na wiosnę 6·72.

Wiedeń, 8 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 242·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 988.

Berlin, 8 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 229·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.